



W klubie przy ul. Oleandry miał wystąpić niebawem Bob Geldof – czy zdąży?

DWA CIOSY W „ROTUNDĘ”

CIOS PIERWSZY

“Ten klub to potęga!” – cieszyli się pracownicy “Rotundy” widząc tłumy, walące na październikowe imprezy z cyklu “Beanalnia”. Uśmiech zamarił im na ustach w drugiej połowie miesiąca, kiedy kwestor UJ nieoczekiwanie podliczył długi klubu. Wyszedł miliard.

Dług narastał systematycznie od 1989 roku, a składają się na niego m.in. nie zapłacone podatki od plac i VAT, składki ZUS, opłaty za ogrzewanie, odpisy amortyzacyjne. Wszystkie te należności uiszczał za “Rotundę” Uniwersytet Jagielloński i oto nadszedł czas brutalnych rozliczeń.

Decyzję o przyszłości klubu podejmie Rada Programowa “Rotundy”, która zbierze się 4 listopada. Żeby na dużą salę ostrzy już sobie Wydział Prawa, który chciałby tam przeprowadzać zajęcia dla wyjątkowo licznych grup. Władze uniwersyteckie zastanawiają się nad zakupem specjalnych krzesełek z pulpitemi. Mówi się także o ewentualnym przerobieniu sal klubowych na hurtownie...

CIOS DRUGI

W nocy z 20 na 21 października “Rotunda” została okradzona.

Sprawcy, którzy najprawdopodobniej ukryli się w klubie po ostatnim seansie filmowym, wyważyli łomem drzwi do sekretariatu. Po przeczesaniu pomieszczeń administracji, bogatsi o dwa komputery, drukarki, faks i inny sprzęt elektroniczny, zajęli się kawiarnią. Tam skradli dwie kuchenki mikrofalowe, kilka butelek alkoholu i papierosy.

Alarm wszczęła sprzątaczką, która jako pierwsza pojawiła się rano. Wezwana policja przywiozła ze sobą psa tropiącego, który zgubił ślad w okolicach kiosku “Ruchu”. We wszystkich okradzionych pomieszczeniach zebrano odciski palców.

Straty oszacowano na kilkadziesiąt milionów złotych. Kierownictwo klubu myśli o imprezie, która mogłaby choć w pewnym stopniu powetować straty, wynikłe z kradzieży. Jeżeli do tego dojdzie, nie skąpcie trochę więcej na bilety niż zazwyczaj. “Rotunda” apeluje także

do wszystkich, którzy tej feralnej nocy widzieli w pobliżu klubu jakichś podejrzanych typów i mogliby przyspieszyć śledztwo swoimi zeznaniami.

PIOTR KORBIEL
MACIEJ MACNAR



rys. M. Korkuć

Akademickie zbliżenia

DWÓCH NA DWÓCH

Nadtytuł może kogoś zmylić – tekst dotyczy zbliżeń bardziej intelektualnych niż towarzyskich.

W poprzedni weekend na naszej uczelni odbywała się sesja wykładowa dla uczestników projektu Amicitia Scholarum. Program ten, w którym wzięło udział po 10 studentów z Budapesztu, Bratysławy, Pragi i Krakowa, ma na celu właśnie zbliżenie środowisk akademickich. Odbywało się to w ramach wspólnej podróży, tak zwanej “sztafety” – od Budapesztu przez Bratysławę i Kraków do Pragi. Wśród polskich uczestników “sztafety” znaleźli się studenci Akademii Ekonomicznej i UJ, w zdecydowanej większości (lub całości) działacze samorządów studenckich.

W każdym z miast oprócz programu ich zwiedzania, przygotowane sesje naukowe (tematy: kultura, polityka, ekonomia), w których brali udział znani przedstawiciele nauki. W krakowskiej części projektu Amicitia Scholarum przewidziano udział m.in. J.M. Rektora UJ prof. Aleksandra Koja i JM Rektora AE Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego, a także profesorów – Lubomira Zyblikiewicza i Andrzeja Wojtyny.

Oczywiście w sesji, która miała rozpocząć się 21 października o godz. 10 w Auli Collegium Novum, mogli wziąć udział wszyscy chętni. Jednak o 9.50 Aula była ciałem zamkniętą, a na jej drzwiach nie powieszono

Według Ministerstwa Finansów na naukę w przyszłorocznym budżecie państwa nie można przeznaczyć więcej niż 13,9 bln zł. Suma ta jest wyższa od tegorocznej o 19,5 proc., jednak należy pamiętać o tym, że według hurraoptymistycznych przewidywań inflacja wyniesie 23 proc. Narodowy Bank Polski szacuje ją jednak na 28 proc. – liczby te mówią wyraźnie o realnym obniżeniu nakładów na oświatę.

PROFESOROWIE WZYWAJĄ DO STRAJKU?

Problem ten był głównym tematem spotkania przedstawicieli uczelni wyższych, którzy przyjechali do Lublina na obchody 50 rocznicy powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W spotkaniu uczestniczył m. in. wiceminister Edukacji Narodowej Aleksander Łuczak i właśnie jemu zostały przedstawione powyższe obliczenia. Wiceminister odparł, że problem jest mu znany – ale w obecnej sytuacji budżetu nie można liczyć na większe dotacje.

Na razie największy efekt propagandowy udało się uzyskać prof. Januszowi Czapińskiemu (UW), który kilka dni przed spotkaniem w Lublinie wystąpił przed kamerami TV i zapowiedział, że w najbliższym czasie zamierza ogłosić

jednoosobowy i bezterminowy strajk. Możliwość strajku, jako formy protestu, była także dyskutowana w trakcie lubelskich uroczystości, choć tylko w kuluarach. Zgromadzeni profesorowie stwierdzili, że należy unikać “historycznych gestów” i poprzestali na wydaniu oświadczenia, w którym jeszcze raz przedstawili ministrowi swoje stanowisko. Zażądali także, aby nakłady na oświatę zostały podniesione do poziomu 2 proc. produktu krajowego brutto.

Na marginesie ubolewań nad dramatycznymi perspektywami polskiej nauki należy pozostawić dwa pytania. Na co liczą rektorzy, powtarzając wciąż te same argumenty, podczas gdy różni marszałkowie czy ministrowie już nawet nie wysyłają się na obietnice “zrobienia wszystkiego, co w ich mocy” (co można już chyba traktować jako odmowę prawie-żewprost). I kto dziś pamięta o obietnicach, wygłaszanych przez obecne rządy w trakcie kampanii wyborczej weszły roku? Obecnie koalycja zamierza nawet zlikwidować odpisy podatkowe dla tych, którzy płacą za naukę w szkołach prywatnych!

(Vr & ryn)

Przeważały względy historyczne

LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCAŁE!

Mimo, że rok akademicki już nabiera rozpędu, we czwartek 20 października odbyły się jeszcze dwie inauguracje w krakowskich uczelniach. W obu wypadkach było to uzasadnione rocznicami przypadającymi na ten dzień.

W Papieskiej Akademii Teologicznej opóźnienie zostało podyktowane świętem św. Jana z Kęt – patrona uczelni, profesora Wydziału Teologicznego UJ. W mowie inauguracyjnej ks. rektor prof. Adam Kubiś podkreślał, że PAT jest jedną z nielicznych uczelni w Polsce, która nie rozwija formy płatnych studiów zaocznych. Zdaniem księdza rektora, popularność studiów zaocznych – z konieczności (!) na niższym poziomie – odbija się w niedalekiej przyszłości na poziomie wykształcenia całego społeczeństwa...

Druga uroczystość miała miejsce w Akademii Górniczo-Hutniczej, w 75 rocznicę otwarcia Akademii przez Józefa Piłsudskiego. (ryn)

KOMU POTRZEBNA JEST „ROTUNDA”?

Co jakiś czas pojawia się w prasie informacja o problemach kolejnego klubu studenckiego. Niedawno pisano i sądzę, że jeszcze będzie się pisało, o klubie “Pod Jaszczurami”. Upadek klubu jako agendy ZSP w zasadzie się dokonał. W ostatniej chwili obudziło się środowisko akademickie i upomniało o klub u władz miasta. Należy mieć nadzieję, że jedna z uczelni, której to miejsce zostanie przydzielone, przywróci dawną świetność temu popularnemu klubowi. Póki co, atrakcją są tam pierogi i kefir. Na ironię, to atrakcja kulinarna studentów. I nie o wysublimowany smak tu chodzi, ale o studencką kieszeń.

Strawę duchową dla studenckiej braci godnie i nieprzerwanie serwuje “Rotunda”. Uwolniona już przed kilkoma laty spod zeteszowskiej kurateli uniwersytecka “Rotunda” przeżywała okres świetności. Działalność programowa klubu stanowi od paru lat atrakcyjną ofertę nie tylko dla studenckiego środowiska, ale również dla wyrobionego kulturalnie społeczeństwa Krakowa. Potwierdzeniem tego jest frekwencja na klubowych imprezach oraz uznanie władz wojewódzkich i miejskich.

Duża frekwencja to wynik zarówno różnorodnych propozycji programowych, trafiających w gusta akademickiej młodzieży, jak i umiarkowanych cen biletów, skalkulo-

wanych na dziurawą kieszeń studenta. Uznawanie władz lokalnych dla “Rotundy” znajduje wyraz w powierzeniu Centrum współorganizacji imprez kulturalnych i ocenie profesjonalnego ich przygotowania. Lista “rotundowych” przedsięwzięć jest długa i nie starczyłoby tu miejsca na wyliczanie. Ich ranga usatysfakcjonowała każdego animatora kultury. Z jednej strony klubowe spotkanie członków kawiarni literacko-muzycznej, z drugiej – międzynarodowy festiwal. Literatura, plastyka, muzyka, film, teatr, kabaret, a nawet sesja naukowa – to rozpiętość tematyczna imprez. Każda z tych form realizowana jest w sposób odiegający

cd. na stronie 2

cd. ze strony 1

PAŹDZIERNIKOWE POSIEDZENIE Senatu UW było bardzo burzliwe. Oczywiście dyskutowano głównie o tragicznej sytuacji finansowej uczelni i skutecznych formach nacisku na MEN, które planuje ograniczenie nakładów na szkolnictwo wyższe. Rozważano różne pomysły – najdramatyczniejszym z nich było nie przeprowadzanie rekrutacji w przyszłym roku. Senat upoważnił JM Rektora Koję do reprezentowania całego Uniwersytetu podczas negocjacji z ministerstwem. (P)

UKORONOWANIEM krakowskich dni Szymona Wiesenthala było nadanie mu 21 października doktoratu honoris causa UW. Promotorem doktoranta był prof. Józef Gierowski, a jego dorobek przedstawił podczas uroczystości prof. Maciej Salomon. Wiesenthal, który od ponad 50 lat tropi sprawców zagłady Żydów, opowiedział się za karaniem nie tylko zbrodniarzy hitlerowskich, ale i komunistycznych. Jego zdaniem, procesy prowadzone nawet po wielu latach są ostrzeżeniem dla przyszłych morderców. (P)

W KALENDARZU UNIWE- SYTECKIM na rok akademicki 94/95, wydany przez Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, błędnie wydrukowano telefon DS „Piast”. Z tej przyczyny Bogu ducha winni posiadacze prywatnego numeru nękaną są przez rzeszę tych, którzy chcą dodzwonić się do „Piasta”, korzystając z numeru zamieszczonego w kalendarzu. Przepełnił miłostkami dla tej biednej rodziny podajemy właściwy numer „Piasta”: 37-49-33. (Mc)

RAJD PO RAZ WTYRY. Ciesząc się z dużego zainteresowania, jakie wzbudził zorganizowany przed tygodniem, przez NZS rajd po Beskidzie Śląskim i korzystając z gościnnych ław „WU-a”, już teraz zapraszamy na kolejny rajd – tym razem w dniach 11–13.XI po paśmie Babogórskim, od Osiecka do Huciska. Zgłoszenia i bliższe informacje w siedzibie NZS UW, Collegium Novum, pok. 31 A codziennie od 11 do 14.

PO KONFERENCJI ICH PO- ZNACIE. W poprzednim tygodniu odbyły się dwie, współorganizowane przez nasz Uniwersytet międzynarodowe konferencje. W czwartek spotkali się psychologowie, psychiatry i prawnicy, dyskutując na temat „Przestępca zaburzony w świetle transformacji ustrojowej”. Druga konferencja była poświęcona zagadnieniu „Polityki informacyjnej w trosce o zdrowie publiczne”. (ryn)

wyrażone od codziennej sztafety estradowych propozycji tego typu miejsce.

Atuty „Rotundy” to niewątpliwie jej uniwersytecki rodowód, skala możliwości lokalowych i pewien fenomen, polegający na spotkaniu się w tym miejscu grupki nawiedzonych osób, ogarniętych rzadko spotykaną w obecnych czasach idee fix. Uniwersyteckość „Rotundy” oznacza się przede wszystkim w jej formalnym statusie, jak również w podkreślanych zawsze i wszędzie związkach z Uczelnią, a także w ambicjach pracujących tu osób.

W większości są to absolwenci i studenci Uniwersytetu, co nie znaczy, że nie ma tu miejsca dla zdolnych organizatorów imprez z innych środowisk. Liczy się profesjonalizm i pomysł godny uniwersyteckiego szyldu.

To niestety jedna strona medalu. Drugą stanowi uniwersytecka codzienność, czyli permanentny brak pieniędzy dosłownie na wszystko. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest polityka finansowa (drażniąca) wobec uniwersyteckich jednostek. Panie Kwestorze, bez kokietery chylę czoła, to jedyna słusza w tym momencie metoda. Nie można inaczej. W odniesieniu do „Rotundy” to buchalteryjne wyliczenie kilku-setmilionowego zadłużenia i pryncypialna decyzja: zlikwidowanie z powodu utracenia zdolności płatniczej. I nie ma znaczenia, że wyliczenie to obejmuje okres 5 lat, że w przeważającej części stanowią je opłaty za ogrzewanie i węgiel, podatki od plac i „zusy”, podatki VAT i odpisy amortyzacyjne od posiadanych środków trwałych. Księgowe to określenia

i dla nieorientowanych tajemnicze hasła, budzące ambiwalentne uczucia. Z jednej strony to magia cyfr zakończonych skrótem „zł”, z drugiej – postrzeganie tych kosztów jako wyjątkowo niesprawiedliwych.

I tak, w przypadku ogrzewania, bez względu na rodzaj prowadzonej tu działalności, Uniwersytet Jagielloński ponosiłby te koszty, poza oczywiście odciążeniem budynku „Rotundy” na hurtownię. Podatki od funduszu plac i ZUS, nota bene od 6 etatów zatrudnienia w „Rotundzie” (przy obrocie rocznym 30 mld – sie!), odprowadzane są na UW z pewnym opóźnieniem, to prawda, ale proszę wziąć pod uwagę, że fundusz plac wypracowujemy sami od samego początku. Nie dostajemy na pensje w „Rotundzie” od nikogo. Proszę wskazać mi podobny dom kultury. Naliczany podatek VAT to nie-szczęśliwy zbieg okoliczności spowodowany przyjęciem przez uczelnię wyższe sposobem księgowania. Problemem „Rotundy” jest niemożność odliczenia sobie VAT-u przy obowiązku jego odprowadzania. Odpis amortyzacyjny naliczany jest „Rotundzie” zgodnie z przepisami. Ale przecież „Rotunda” jest użytkownikiem tylko sprzętu, którego właścicielem jest i pozostanie Uniwersytet. Jeżeli już, to można by mówić o opłatach za dzierżawę tego sprzętu.

Wobec powyższego zadłużenie „Rotundy” widziane oczami Kwestora to konkretna kwota, ale musi być ona widziana w kontekście funkcjonowania Klubu w obrębie Uczelni z uwzględnieniem całej złożoności problemu z punktu widzenia odpowiedzi na tytułowe pytanie.

A.R.

Donald Tusk w Krakowie

SEKS POKONANY

Zapytany, czy polityka go podnieca, Donald Tusk odpowiedział kiedyś: „Nie, bo od polityki nigdy nie miałem erekcji”. Pod hasłem „Co bardziej podnieca – seks czy polityka?” odbyło się w klubie „Pod Gruszką” spotkanie wiceprzewodniczącego UW ze studentami. Mimo próśb szefa klubu o frywolne pytania nikt takowych nie zadawał. W końcu Tusk skomentował zabiegi gospodarza słowami: „Nie ma nic gorszego niż seks na siłę”. Ku zdumieniu dziennikarzy okazało się, że młodą publiczność bardziej interesują wybory prezydenckie, koalicja rządowa, Pawlak i Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji.

Donald Tusk wykluczył możliwość sojuszu UW i SLD, o którym rozpisyje się prasa. Jego zdaniem Kwaśniewski, Borowski czy Kaczmarek nie są reprezentatywni dla swojej partii, w której przeważają ludzie starego aparatu, przeciwni reformom państwa. Możliwe są taktyczne układy w parlamencie, ale nie sojusz programowy.

Dużo pytań dotyczyło oceny aktualnej działalności prezydenta, do której gość odniósł się bardzo negatywnie. Nie zgodził się jednak z tezą, że Wałęsa zagraża demokracji w Polsce. Gdyby w drugiej turze wyborów prezydenckich Wałęsa konkurował z Kwaśniewskim, to Tusk głosowałby „bez entuzjazmu” za tym pierwszym. Trudniej bowiem za demokrację uznać Kwaśniewskiego, będącego kiedyś beneficjentem sztychowego socjalizmu. Teraz przewodniczący SdRP występuje w tożsącej obronie porządku konstytucyjnego –

może dlatego, że na razie na tym wygrywa.

Tusk opowiedział się też za ograniczoną lustracją. Byli agenci nie powinni pełnić funkcji publicznych, choć nie można ich stawiać poza nawiasem społecznym.

Organizatorzy spotkania – sympatycy UW ze stowarzyszenia „Młodzieży Demokracji” byli bardzo zadowoleni z dużej frekwencji (ok. 100 osób). „Mimo tego, że większość studentów to zwolennicy dawnej UD czy KLD, to w środowisku akademickim znacznie bardziej aktywna i głośniejsza jest prawica oraz skrajna lewica” – mówią. Wierzą jednak, iż nowemu na scenie politycznej twórcy, jakim są „Młodzieży Demokracji”, uda się „rozruszać” trochę elektorat UW. Wszystkich chętnych do współpracy zapraszają na spotkania we wtorki o godzinie 18 w siedzibie UW przy ul. Mikołajskiej 2.

MAREK KRÓLAK

GORZKA PRAWDA

Ciekawych rzeczy można dowiedzieć się z raportu J. Kozłowskiego „Miejsce nauki polskiej w świecie”, który został opublikowany niedawno przez Komitet Badań Naukowych. A ciekawych dlatego, że treści w nim zawarte odbiegają od poglądów części polskich naukowców, iż wprawdzie żyjemy w biednym kraju o zacofanym rolnictwie i niewydolnym przemyśle, ale za to możemy się pochwalić ogromnymi osiągnięciami naukowymi i godną pozazdrośczenia kadrą. Okazuje się, iż w tej dziedzinie także włączymy się w światowy ogonie.

SLABO CYTOWALNI

Z lektury wspomnianej książki wynika, że plasujemy się na 17 miejscu w świecie pod względem ilości prac naukowych, opublikowanych w ciągu ostatnich 13 lat. Jednak liczba artykułów nie zawsze w nauce jest miarodajna: lepiej odwołać się do któregoś z bardziej obiektywnych wskaźników – choćby liczby cytowań. Gdy sprawdzimy, ilu ludzi korzysta z prac polskich uczonych cytując je w okresie, ze spadamy na 29 pozycję w świecie, ze średnią „cytowalnością” pracy równą 3,99 raza (światowi liderzy – USA i Szwajcaria osiągają wynik 10,7 cytowań na pracę).

NIEROZWOJOWI

Polska nauka charakteryzuje się jednym z najniższych w świecie wskaźników dynamiki rozwoju – tzn. wzrostu ilości prac. W latach 1981–92 w przeciętnym kraju świata liczba publikacji wzrosła o 40 proc., podczas gdy w Polsce tylko o 28 proc. Warto zwrócić uwagę, iż w analogicznym okresie w krajach Dalekiego Wschodu (Korea, Tajwan, Singapur) liczba prac wzrosła 6–10 krotnie!

NIEDOINWESTOWANI

Bezdiskusyjnym faktem jest wysoka korelacja pomiędzy wielkością funduszy, przeznaczanych na naukę przez rządy poszczególnych państw, a pozycją nauki tego kraju w ogólnoświatowej rywalizacji. Pod względem nakładów na głowę mieszkańca Polska zajmuje dopiero 20 miejsce. Tutaj produkuje Szwajcaria, drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone, trzecie Niemcy, a czwarte ex aequo Japonia z Holandią. Trochę lepiej stoimy, gdy przyjrzymy się procentowi dochodu narodowego: przeznaczając 0,9 proc. dochodu narodowego na naukę plasujemy się na 19 miejscu listy – na jej czele

stoi Japonia, utrzymująca naukę z 2,98 proc. swego budżetu.

BEZ PERSPEKTYW

Niedawny sondaż CBOS pt. „Plany, dążenia i aspiracje młodzieży” daje odpowiedź na pytanie, na ile sytuacja opisana powyżej ma szansę ulec zmianie. Okazuje się, iż aspiracje 17 proc. młodzieży są uzależnione od sytuacji finansowej rodziców, a już dla 6 proc. sytuacja finansowa rodzinnego domu uniemożliwia kształcenie. Oznacza to, iż praktycznie w każdej klasie jest jeden lub dwóch uczniów, którzy nie mogą podjąć studiów ze względów finansowych.

MAŁO AMBITNI

Coraz większym prestiżem cieszą się studia, gwarantujące dobrze płatną pracę. Na studiach zaocznych uczy się obecnie 174 tysiące osób, placąc od 6 milionów na Politechnice Warszawskiej do 18 milionów za semestr zarządzania na Uniwersytecie Warszawskim. Jeszcze więcej kosztuje wiedza na uczelniach niepaństwowych. Podczas tegorocznych egzaminów wstępnych największym wzięciem cieszyły się kierunki ekonomiczne – menadżerskie i prawo. Na uczelniach medycznych więcej było chętnych na stomatologię niż na wydziały lekarskie, co świadczy o przedmiotowym podejściu do przyszłego zawodu.

W Polsce, aspirującej do Zjednoczonej Europy, nadal niski jest współczynnik skolaryzacji, który oscyluje w tym roku w okolicy 11 proc., podczas gdy w Niemczech wynosi on 30 proc., a w USA 50 proc. (współczynnik skolaryzacji oznacza procent młodzieży studiującej w stosunku do tej, która ze względu na wiek może studiować). Nie ma szans na poprawę sytuacji – w ciągu ostatnich lat nakłady na naukę w Polsce spadły realnie o 40 proc.

ANDRZEJ GARAPICH

ANORMALKA

O tym, że legitymacja studencka jest bardzo ważnym dokumentem, nikogo przekonywać nie trzeba. Dlatego dziwi niefrasobliwość pracowników sekretariatu Instytutu Historii, którzy przez cały październik nie potrafili załatwić tak prostej sprawy, jak sprawdzenie indeksów i wpisanie zaliczeń roku, co jest warunkiem podjęcia legitymacji na kolejny rok akademicki. I nie mogą tu być usprawiedli-

wieniem chwilowe braki kadrowe, gdyż skontrolowanie zapisów w dokumentach nie jest chyba wielką filozofią.

Studentom zamieszcowym grozi poświęcony powrót na studia dopiero po zakupieniu od PKP biletów „normalnych”. Choć cała sytuacja normalna nie jest. W chwili zamykania numeru nie zaliśmy jeszcze finału tej sprawy. Niektórzy z rozłoszczonych studentów grozili przysyłaniem mandatów do kasy kwestury UJ. (Vr)



JESIENNYM PODWYŻKOM cen nie oparły się usługi krakowskiej izby wytrzeźwień. Obecnie za noc w tym lokalu należy zapłacić 850 tys. złotych. Nasz specjalny wysłannik, który podjął się przetestowania tego przybytku, gdy usłyszał cenę nie odważył się już poprosić o badanie alkometrem. Prawdopodobnie też jest droższe. (m)

rys. M. Korkuć

WYDZIAŁ PRAWA:

TRADYCJE,
LEGENDY,
GUSŁA

wonnych z różowymi w Magdalence i postępującej rekonstrukcji – świadczy ona, iż PRL nie zniknął”.

Tak więc czekając na złożenie indeksu nie irytujemy się, nie złościmy urzędnikom. Tak było, jest i będzie. Kiedyś stali obecni asystenci, profesorowie, a nawet dziekani. Mieli wtedy zapewne setki pomysłów, jak rozwiązać ten problem. Później jednak zrozumieli, że kolejki i ogólny bałagan na Wydziale to tradycja wielka jak obchody lanego poniedziałku w Nowej Hucie. Wy też to zrozumiecie!

DOC. MIECZYSLAW
JEDNOSTAJNY –
PROSTOLINIOWY



NZS UJ prowadzi nabór na kurs maklerów, organizowany przez warszawski Ośrodek Kształcenia Zawodowego „Genesis”. Zajęcia poprowadzą pracownicy UW, Giełdy i biur maklerskich. Wykłady odbywać się będą w weekendy w Warszawie, począwszy od 4. 11 lub 18 listopada (terminy do uzgodnienia). Cena – od 7,5 mln zł. Szczegółowe informacje w siedzibie NZS, Coll. Novum, p. 31a, tel. 22-10-33 wew. 172.

W KIOSKACH pojawił się kolejny numer „Dydaskaliów” – dwumiesięcznika Koła Naukowego Teatrológów UJ. Wewnątrz blok poświęcony musicalom, wywiady, relacje z festiwalu teatralnych oraz bardzo interesujący i pomocny dla laików „Przewodnik teatralny – plusy i minusy”, omawiający szczegółowo najnowsze przedstawienia. Na okładce szokujące zdjęcie z happeningu przeciwników jedzenia mięsa. (rym)

„SŁOWIANKI” WESZLY W WIEK ŚREDNI. Nasz uniwersytecki Zespół Pieśni i Tańca, popularyzujący tańce i melodie wszystkich narodów słowiańskich, obchodził w tym roku swoje 35-lecie. W związku z jubileuszem „Słowianki” rozpoczęły cykl koncertów; apogeum obchodów będzie można obserwować w listopadzie b.r. (Wr)

TRZYDZIEŚCI LAT istnieje też Akademicki Klub Podwodny „Krab”. Z tej okazji w auli AGH odbyła się akademicka, poświęcona historii klubu. Potem pletwonurkowie udali się na plenerowe spotkanie (tuż obok zapory w Porąbce). Oglądając „podwodne” filmy i slajdy, pijąc piwo i tańcząc integrowali się poszczególne roczniki „Krabów”. (rym)

UWAGA STUDENCI PRAW! Są już bilety na tradycyjny Bal Prawnika, który rozpocznie się w ACK „Rotunda” we czwartek 24 listopada o godz. 20. Kuchnia zaserwuje w tym roku zimny półmisek, barszcz z krokietem, beuf strogonow, napoje. Do tego odjazdowa muzyka. Bilety w cenie 220 tys. zł do nabycia w Coll. Novum, pok. 31A.

W POPRZEDNIM NUMERZE informowaliśmy o zamieszaniu wokół nazwy nowej uczelni w Opolu, która pierwotnie miała zwać się Uniwersyteciem Piastowskim. Uściślamy: nie było w tej sprawie oficjalnego stanowiska Senatu UJ (wszak poszczególne szkoły wyższe są autonomiczne i same decydują o swoich sprawach), tym niemniej idea nazwania opolskiej uczelni Uniwersyteciem Piastowskim wzbudziła kontrowersje. (P)

jedynie dziesięć minut dziennie (stad zresztą jego nazwa: łacińskie *decanus* – dziesiątnik). Lojalistycznie nastawiona część władz Uniwersytetu postanowiła dostosować się do naku cesarza i sztucznie ograniczyła kolejki, przedłużając czas pracy dziekanatu do około trzech godzin.

Niemniej właśnie w kolejkach pod dziekanatem mogli spotkać się ówczesni spiskowcy, karbonariusze i socjaliści. Tropieni przez tajne służby, tam mogli bezpiecznie wymienić gazetki. W 1914 roku ogonek

pod sekretariatem wydziału ustawił się już w lipcu. Gazety z tamtego okresu rozpiszywały się o skutkach zbyt dużej rekrutacji na prawo. Tymczasem – jak okazało się wkrótce i czego nikt nie podejrzewał – zamaskowani jako kolejka czekali na rozkaz marszu żołnierze I Kompanii Kadrowej.

Stojąc dziś pod dziekanatem wspominamy kolejki z czasów PRL i wkład, jaki w walkę z komuną włożyli studenci, choć jak mówi legenda NZS, Witek Zeffirek: „Ta kolejka to symbol grubej kreski, porozumienia czer-

CRACOVIA Vniuerfistas



Reprodukcja z albumu „Zbiór drzeworytów w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego”: studenci prawa molestujący dziekana o dopuszczenie do egzaminu komisyjnego.

ROZMOWY KONTROLOWANE

□ **BYDGOSKA C** (Sprzedam kartę stołową do „Zaczka”). Niestety nie zastaję koleżanki A, która wywiesiła ogłoszenie, rozmawiam z współspaczką:

- Cześć, ja w sprawie ogłoszenia.
- Tak, cena 300 tysięcy.
- A nie wiesz, dlaczego sprzedaje?
- Dlatego, że potrzebuje pieniędzy...

□ **“PIAST”** (Sprzedam kartę stołową do „Zaczka”):

- Cześć, ja w sprawie ogłoszenia. Jaka cena?
- 700 tysięcy.
- Mhmm. Słuchaj, chciałem o coś spytać – dlaczego nie będziesz korzystał ze stołówek?
- No, bo tak się złożyło...
- A czy sądzisz, że to etyczne sprzedawać? Uciążliwie byłoby odstąpić komuś kartę nieodpłatnie...
- Jeżeli inni sprzedają, to...

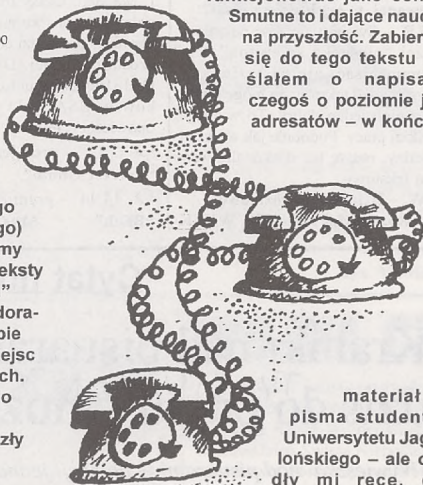
□ **“ZACZEK”** (Odstąpię dwie legitymacje stołowe – „Zaczek”, „Nawojka”):

- Cześć, ja w sprawie ogłoszenia, interesuje mnie „Zaczek”. Napisałaś, że odstąpisz karty, na jakich zasadach?
- Odstąpienie oczywiście!
- Za ile?
- No nie wiem – kiedy przeczytałam w „WUJ-u”, że w „Piście” karty chodzą po milion pięćset, to wy-miękłam. A ty ile proponujesz?

- 300 tysięcy?..
- No nie, przestań.
- Za mało? No to może 500?
- Mało. No dobra, niech będzie 700 tysięcy.
- Jeśli wolno spytać, dlaczego sprzedajesz?
- Czy to jest fair?
- Nieważne...

Na początku roku akademickiego (tego i poprzedniego) publikowaliśmy w „WUJ-u” teksty o „zaradnych” studentach, dorabiających sobie sprzedając miejsc w akademikach. W tym roku do obrotu handlowego weszły nadto karty stołowe. Idea prezentacji tych artykułów było ukazanie zjawiska i wytworzenie czegoś w rodzaju społecznego nieprzyzwolenia. Takie mieliśmy intencje. Okazało się niestety, że bardzo płonne. Lektura tablic ogłoszeniowych w akade-

mikach jasno dowodzi, że stało się coś wręcz przeciwnego. Doszło nawet do tego, że cyfry, przytoczone w „WUJ-u” zaczęły funkcjonować jako cennik. Smutne to i dające nauczkę na przyszłość. Zabierając się do tego tekstu myślałem o napisaniu czegoś o poziomie jego adresatów – w końcu to



materiał do pisma studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego – ale opadły mi ręce, gdy w jednym z ogłoszeń o sprzedaży karty stołowej słowo „sprzedam” napisane było przez „sz”.

Czasy ciężkie – reguł nie ma???

Mc NAIR

„STRYJ” AFERZYSTA

Swawolną mamy rodzinę. Pierwszy tegoroczny numer „Stryja z Nawojki”, mieniącego się „ubogim krewnym „WUJ-a”, był prawie w całości poświęcony nowemu kierownikowi tego akademika. Należy dodać, że nie pisano o nim z sympatią, a ponieważ treści zawarte w „Stryju” zostały uznane (nie tylko przez głównego bohatera) za obraźliwe, twórcy gazetki zobowiązali się zaniechać jej kolportażu.

Całą sprawą zajmie się prawdopodobnie Komisja Dyscyplinarna dla Studentów. Problem został oddany pod jej osąd przez przewodniczącego Samorządu Witolda Borowskiego, który domaga się surowego ukarania redaktorów periodyku.

MARCIN WNUK



SZUKAJĄC SMACZKÓW

Wywiad z piosenkarzem Januszem Radkiem

M.W.: – Jesteś jeszcze studentem, a jednocześnie od kilku lat pracujesz nad swoją karierą piosenkarską. W jaki sposób radzisz sobie w obydwa dziedzinach?

J.R.: – Działam dwutorowo. Rozpocząłem studia na historii, gdyż ja lubiłem i nie myślałem wtedy o karierze piosenkarzkiej. Festiwal w Olsztynie wygrałem z marszu, już po egzaminach wstępnych. Ktoś po prostu podszedł do mnie i powiedział: – Zrób to!

Zapytałem: „A co jest ostatnio modne?”

– Leśmian, Grochowiak, Młynarski...

No i pociąłem trochę. Zaśpiewałem jedną piosenkę Młynarskiego i jedną Leśmiana.

M.W.: – Co ci dał ten festiwal?

J.R.: – 750 tys. złotych. Różniłem się trochę od innych uczestników, gdyż ja szedłem w kierunku piosenki, a pozostali raczej w kierunku poezji okraszanej magicznymi chwytami G czy e. Potem przez dwa lata uczyłem się historii i grałem głównie w Kielcach. Coś się ruszyło w 1992, kiedy zająłem trzecie miejsce na Studentckim Festiwalu Piosenki. Tak więc od dwóch lat dużo pracuję nad swoim wokalem. Teraz chcę jak najszybciej skończyć studia i już na serio zająć się piosenką.

M.W.: – Jak dużo czasu poświęcasz obecnie na muzykę?

J.R.: – Próby zajmują mi bardzo dużo czasu – są tygodnie, kiedy spędzam na nich nawet 40–50 godzin. To ciężka praca, chociaż ludzie nie wychwytyują wszystkich smaczków wokalnych. Ja staram się wykorzystać wszystkie możliwości techniczne i osiągać przez to brzmienie, które

mnie satysfakcjonuje. Nie jest to może efektowne, ale sprawia mi satysfakcję.

M.W.: – Możesz być powiedzieć o sobie, że jesteś artystą?

J.R.: – Jakiś czas temu doszedłem do wniosku, że z amatorskiego podejścia do muzyki należy przejść na rzemieślnicze, a dopiero później na artystyczne.

M.W.: – Fakt, że pracujesz w Krakowie, pomaga ci czy przeszkadza?

J.R.: – Z jednej strony jest mi łatwiej, bo jest to niezwykle miasto. Mówię dosyć banalne rzeczy, ale po prostu oklepuję prawdę. Tutaj trudniej jest wcisnąć szmire, pewnie sprawdzone schematy bardzo dobrze funkcjonują – na przykład piosenka francuska nigdzie indziej nie będzie tak dobrze się trzymała. Krakusy potrafią docenić sztukę i nie wystarczy im zabłysnąć oryginalnością. W pewnym sensie imponuje mi to. Z drugiej strony tutejsze środowisko jest hermetyczne i ma trudności z rozwojem. Ale nie jest to też takie złe, bo jeśli Warszawa na przykład jest całkowicie otwarta, to tym samym łatwiej jest wejść na minę i lansować kicz.

M.W.: – Jeżeli przebijesz się w Krakowie – jesteś już dosyć dobrze znany w środowisku studentckim – to masz szansę „podbić” całą Polskę? Wzorem Turnaua?

J.R.: – Grzegorz Turnau miał inny start, gdyż od początku bazował na „Piwnicy pod Baranami” i środowisku krakowskim. To mu dało pewność siebie. Teraz jest fenomenem: nie stracił charakteru lokalnego, a jest ogólnopolski.

M.W.: – Będziesz więc wydawał płyty, kasety?

J.R.: – Każda sztuka opiera się na pieniądzu. Konieczny jest kontrakt z firmą fonograficzną, która zainwestuje w nagranie w dobrym studio i w promocję płyty. Są to ogromne pieniądze i przeciętnego muzyka stać raczej tylko na nagranie kasety demonstracyjnej. Jaką pewnie nagrał. Innym wyjściem jest zorganizowanie koncertu promocyjnego, na którym znaleźliby się ludzie z branży fonograficznej. Chciałbym to kiedyś zrobić z Robertem Kasprzykiem. Obecnie pracuję też z zespołami Moonwalker i Obcy.

M.W.: – Kasprzycki sam pisze swoje piosenki. Jeśli zostaniesz przy poezji śpiewanej, to też będziesz pisał?

J.R.: – Swoją twórczość nazywam raczej „piosenką śpiewaną”. Zaczynam pisać, ale na razie, gdy powstanie 10 tekstów, to mogę wyłonić z nich jeden dobry. To wymaga wielkiej pracy. Podobnie jak warsztat wokalny, muszę też doskonalić warsztat tekstowy.

M.W.: – Dziękuję za rozmowę
Rozmawiał MARCIN WNUK



Rys. M. Korkuc

O WILKU MOWA

Pierwsze spotkanie naukowców całego świata, zajmujących się problemami współżycia dzikich zwierząt z człowiekiem, odbyło się w bieszczadzkim Jaworze. Sympozjum zorganizowane zostało przez Uniwersytet Jagielloński i Polską Fundację Ochrony Dzikich Zwierząt przy UJ. Wzięło w nim udział 150 uczestników z 23 krajów. Polscy naukowcy mówili o koegzystencji człowieka z wilkiem, niedźwiedziem lub rysiem. Zaprezentowano także doświadczenia zagranicę, związane m.in. z tygrysami syberyjskimi i niedźwiedziami polarnymi. (Tr)



DUŚ SPONSORA!

Centrum „Graffiti” („Wanda”, „Pod Baranami”, „Związkowiec”) postanowiło przeznaczyć kino „Związkowiec” przy ul. Grzegorzkiej dla publiczności akademickiej. Średnio co dwa tygodnie będą się tam odbywały jednorazowe pokazy nowych filmów, które miały swoje premiery w kinach należących do „Graffiti”. Bilety na „studenckie premiery” będą tanie: 30–35 tys. zł. Oczywiście działalność „Związkowca” – normalnego kina repertuarowego – nie będzie ograniczała się jedynie do „studenckich premier”. Wszyscy posiadający ważne legitymacje studenckie mają prawo do zakupu zniżkowego biletu.

Najbliższy repertuar:
○ „Boxing Helena”, reż. J.C. Lynch – do 3.11. Film opowiada o namienności znanego chirurga, który posuwa się do uwięzienia obiektu swoich obsesji. Rozczarowuje banalne zakończenie. Czyżby człowiek nie był zdolny do perwersji na jawie?
○ Od 28.10 – „Złote wrota”, reż. J. Madden. Czesy macCarthyizm – polowanie na „komunistyczne czarownice” prowadzi do uciśki mniejszości chińskiej. Dla scenarzysty D.H. Hawanga położenie Chłczyków w USA stało się kanwą do opowieści o miłości.
○ 7.11 – premiera studencka: „Forrest Gump”
○ 14.11 – premiera studencka: „Blink” MACIEJ KUCIEL

Prawie trzydziestu uczestników spod przeróżnych szyldów (m.in. NZS, Samorząd Studentów UJ, ELSA, Młodzieżowa Rada Miasta Krakowa, „WUJ”) wzięło udział w pierwszej turze szkoleń dla działaczy organizacji pozarządowych. Trzydniowy pobyt w Rabce pozwolił obecnym zorientować się w przepisach, normujących działalność stowarzyszeń i fundacji. Analizowano psychikę potencjalnego sponsora i metody wydobywania od niego niezbędnych funduszy. Imprezę zorganizował NZS UJ we współpracy z warszawskim Biurem Obsługi Fundacji i Stowarzyszeń.

Uczestnicy kursów nie tylko dowiedzieli się, jak sprawnie wyszukiwać sponsorów, ale i sami dali głód swojej hojności. Nie skapili grosza podczas kwoty na rzecz ciężko poszkodowanego przez los aktywisty NZS UJ. Zebrane pieniądze być może pozwolą mu zaadaptować się do otoczenia. Dużo emocji wzbudził omawiany na zajęciach temat spatalizowanych stowarzyszeń i fundacji, które miały prowadzić działalność na rzecz okrabianej grupy, służą zarządom do nabijania kasy.

Następne tury szkolenia odbędą się w dniach 4–6 oraz 18–20 listopada. Można się jeszcze na nie załapać – szczegółowych informacji udzielają działacze NZS (Collegium Novum, pok. 31 A). Jak nas poinformowano, podczas pierwszej listopadowej sesji omawiane będą problemy, związane z księgowością i podatkami. (PiKo)

GDZIE WARTO PÓJŚĆ?

„ROTUNDA”, ul. Oleandry 1
4-6.XI: II SESJA POPULARNO-NAUKOWA „KOMIKS”

- 4.XI (piątek), godz. 14.30 (górna sala): otwarcie sesji i wystaw
- godz. 15 – 21 (górna sala): spotkania autorskie, m.in. z Januszem Christą i autorami „Wiedźmina” (A. Sapkowski, M. Parowski, B. Polch), referaty („Moje komiksowe doświadczenia”, „Rola komiksu w edukacji”, „O powstawaniu komiksu”).
- godz. 15 – 19 (dolna sala): kiermasz
- 5.XI (sobota)
- godz. 14 – 23 (górna sala): panele wydawców i scenarzystów, spotkanie autorskie (B. Grace), referaty („Amerykański dowcip komiksowy”, „Short komiksowy”, „Stereotypy etniczne w komiksie Asterix”, „Brutalność w komiksie”).
- godz. 10 – 19 (dolna sala): kiermasz
- 6.XI (sobota)
- godz. 14 – 20.30 (górna sala): spotkanie autorskie (J. Plata–Przechlewski), spotkanie z TM Semic, referaty („Polski komiks undergroundowy”, „Kontynuacja jako siła napędowa komiksu”, „O dwóch pojęciach adaptacji”).
- godz. 10 – 19 (dolna sala): kiermasz

„NOWY ŻACZEK”, Al. 3 Maja 5

- 3.XI (czwartek), godz. 20.30 – dyskoteka
- 8.XI (wtorek), godz. 21.00 – klub jazzowy
- 10.XI (czwartek), godz. 20.30 – dyskoteka

„NA DACHU”, ul. Piastowska 47

- 9.XI (środa), godz. 20.00 – klasyka w dzinsach: Vivaldi

„POD PRZEWIAZKĄ”, ul. Bydgoska 19

- 4-6.XI (pt.-nd.), godz. 20.00 – dyskoteka
- 6.XI (niedziela), godz. 10.00 – 13.00 – giełda płyt

Kraniki nad pisuarami nie podłączono
dziś do prądu - można spłukiwać.

(Wywieszka nad pisuarami w ubikacji jednego z budynków AGH wraz z dopiskiem)

Tygodnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawany przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47). Ojciec-założyciel: Andrzej Garapich. Redaguje zespół: Piotr Derlatka, Piotr Korbil, Maciej Macnar, Marcin Wnuk. Stale współpracują: Lucyna Andrzejak, Piotr Borowiec, Paweł Chojnacki, Maciej Korkuc, Małgorzata Kot, Adam W. Staśkiewicz, Maciej Wicherek. Redaktor techniczny: Grzegorz Nowak. Kontakt z redakcją: Collegium Novum, pokój 31a. Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie. Numer zamknięto 28.10.1994 r. Redakcja dziękuje Asi i Łukaszowi Patrzykom za udostępnienie drukarki.

